Nr. 184. (Wydanie poranne). We Lwowie, czwartek dnia 21 kwietnia 1904. Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwórzową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką:	z dwurazową przesyłką:
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Także narzędzie pruskiej hakaty.

Lwów, 20 kwietnia.

W Berlinie istnieje od 8 lat prywatna instytucja finansowa, t. zw. *Landbank*, zajmująca się kupnem i sprzedażą, wzgiędnie parcelacją obszarów ziemskich w całych Niemczech. Wszelakoż i ten *Landbank* nie ogranicza się obecnie na finansowej stronie swego interesu, lecz specjalnie — rzecz prosta — wobec ziem polskich pod zaborem pruskim, postępuje w swych przedsięwzięciach w myśl intencyj hakaty i komisji kolonizacyjnej... Swiadczą o tem do pewnego stopnia cyfry, wzięte z ostatniego sprawozdania rocznego *Landbanku*... Czytamy tam, że w ciągu swej działalności od r. 1896—1903 wykupił on w Poznańskiem 25.545 hektarów, w Prusach Zachodnich 26.320 ha, na Śląsku 14.815 ha, w reszcie Niemiec 30,580 ha, czyli razem 107,260 hektarów. Rozparcelowano dotychczas 88.194 ha, pomiędzy 9.294 kolonistów, z których pochodziło:

z Poznańskiego	233
z Prus Zachodnich	496
z Prus Wschodnich	189
z Brandenburgji	153
z Pomeranji	623
z Śląska	305
z innych części Niemiec	273
z zagranicy	22

Sprawozdanie nie podaje jednak ani przeciętnej ceny, za jaką *Landbank* ziemię nabywał, ani też ile hektarów nabył od Polaków, a ile od Niemców. W każdym razie konkurencja jego przy tak wielkich nabytkach, musiała zaważyć na szali działalności banków parcelacyjnych polskich, tem więcej, że *Landbank* cieszy się wszelkiem poparciem rządowem i w wielu przypadkach był agentem komisji kolonizacyjnej — jak to stwierdzają nasze pisma tamtejsze.

Wobec działalności komisji kolonizacyjnej i *Landbanku*, zkąd miały się wziąć owe 40.000 hektarów, przez Polaków od Niemców rzekomo wykupione — również owe ośm majątków rycerskich, które — jak minister w sejmie pruskim twierdził — banki parcelacyjne polskie na Pomorzu pomiędzy chłopów polskich rozparcelowały, aby i tam przenieść agitację polską? Są to twierdzenia wprost nieprawdziwe, obliczone jedynie na poparcie wszelkich wyjątkowych praw, projektowanych ku większemu uciskowi Polaków.

Jakże wobec takich liczb może być mowa o „ucisku niemczyzny“, którego ona rzekomo doznaje od polskich instytucyj parcelacyjnych — tak dalece, że się okazała „potrzeba“ uchwalenia noweli do prawa kolonizacyjnego, w celu zupełnego przecięcia działalności polskich instytucyj!

Regulacja rzek kanałowych.

Na podstawie czeskiej ustawy regulacyjnej, opracował przeszłego roku wydział krajowy projekt noweli do ustawy krajowej o regulacji rzek kanałowych w Galicji, mocą której, kosztem 28,138.000 koron rozpoczęte być miały roboty regulacyjne na dalszych przestrzeniach rzek i przy zabudowywaniu górskich potoków. Noweli tej sejm nie uchwalił, z powodu, że komisja kanałowa otrzymała z Wiednia wiadomość, że ewentualna uchwała sejmowa w tym kierunku sankcji cesarskiej nie otrzyma, przyczem zaznaczyło ministerstwo, że rewizja galicyjskiej ustawy o regulacji rzek kanałowych możliwą będzie dopiero po ukończeniu rokowań w innych krajach koronnych i przeprowadzeniu badań przez dyrekcję dla budowy dróg wodnych.

Kanałowy kredyt państwowy w kwocie 75 miljonów koron dla sześciu krajów, rozdzieliło ministerstwo w ten sposób, że dla Czech przeznaczyło 35 miljonów, dla Galicji zaś tylko 19,398.000 kor., motywuje zaś ministerstwo ten podział w ten sposób, że potrzeba regulacji i zabudowań jest w Czechach większą, gdyż tam kanalizowane być mają i ochronione od nanoszenia żwiru Łaba i Wełtawa, podczas gdy w Galicji mają być budowane sztuczne kanały, a niektóre przestrzenie rzek, objęte będą w całości na państwowy fundusz kanałowy, czego w Czechach nie ma wcale. Wreszcie, w rokowaniach z rządem, zastępcy Galicji zgodzili się na regulację tylko części rzek, stanowiących wspólną sieć wodną z kanałami spławnymi, a na pominięcie regulacji górnych przestrzeni tych rzek i zabudowań potoków górskich, sejm zaś postanowienia tego projektu przyjął bez zmiany.

Ostatecznie, zażądało ministerstwo odroczenia sprawy, ponieważ brak dotychczas decydującego orzeczenia dyrekcji dla budowy dróg wodnych, co do proponowanego przez wydział krajowy rozszerzenia akcji regulacyjnej na górne przestrzenie rzek i na zabudowanie potoków górskich, tembardziej, że dyrekcja ta nie przeprowadziła dotychczas szczegółowych badań dla kanału, łączącego Wisłę z Dniestrem.

Reskrypt ministerjalny odraczał tę tak żywotną dla Galicji sprawę znowu na czas dłuższy, więc wydział krajowy, pragnąc temu zapobiedz, wystosował do prezydjum ministerstwa obszerne i szczegółowo motywowane pismo z przedstawieniem. Z postanowienia ustawy kanałowej, przeznaczającej kredyt 75 miljonów koron w okresie lat 1904—1912 wynika, że przy pomocy funduszu kanałowego mają być regulowane rzeki, które stanowić będą drogi dowozowe do kanałów, z których pobierana będzie woda dla zasilania kanałów, lub które, w razie nie uregulowania ich, oddziaływałyby szkodliwie na drogi wodne z powodu ruchu żwiru. Postanowienia tej ustawy, zdaniem wydziału krajowego, interpretowano zbyt przychylnie dla Czech a niekorzystnie dla Galicji. Wprawdzie uwzględniono w galicyjskiej ustawie regulacyjnej 12 rzek, które przekraczać mają kanał spławny Odra-Wisła-Dniestr, pominięto natomiast bardzo ważną rzekę Wisznię, z której kanał San-Dniestr pobierać będzie wodę, a która z kanałem spławnym stanowi wspólną sieć wodną.

W Czechach natomiast, przewidziano regulację 32 i to nie rzek w rozumieniu państwowej ustawy kanałowej, lecz wód płynących „Flussläufe“ jak się wyraża reskrypt ministerjany, a nadto zapewniono dalsze regulacje i zabudowania mniejszych dopływów Wełtawy i Łaby, a nawet w miarę rozporządzalnych środków, regulacji innych wód płynących, dla których wygotowano już projekty. Takich mniejszych wód płynących, wyszczególnionych w czeskiej ustawie regulacyjnej, które nie dadzą się podciągnąć pod postanowienie państwowej ustawy kanałowej, jest trzynaście, a nadto regulacja całego szeregu tych potoków nie ma na celu ani powstrzymania żwiru z dróg wodnych, (Łaby i Wełtawy), które położone są w znacznej odległości od tych potoków, ani też utworzenia dróg dowozowych przez uspławienie, lecz wyłącznie ma na celu interesy kultury krajowej, (ochronę od zalewu, osuszenie i nawodnienie) lub poparcie przemysłu (wytworzenie siły wodnej dla celów przemysłowych i elektrycznych przez budowę rezerwoarów).

Okazuje się z tego, że inna zasada przyjętą została przy układaniu programu regulacji rzek kanałowych w Czechach, a inna w Galicji, i tem nierównomiernem traktowaniem tylko, a nie większą potrzebą i większą ilością wód w Czechach, tłómaczy wydział krajowy niekorzystny dla Galicji wynik rozdziału kredytu 75 miljonowego.

Podnosi wreszcie wydział krajowy, że uregulowanie górnych przestrzeni rzek kanałowych wraz z zabudowaniem i zalesieniem źródłowisk, potrzebniejsze jest w Galicji niż w Czechach, dlatego, ponieważ wszystkie galicyjskie rzeki kanałowe, z wyjątkiem Tanwi, wypływają z wysokich gór karpackich, wskutek czego spad tych rzek i ich dopływów jest gwałtowniejszy, aniżeli w Czechach, a dalej, ponieważ źródła tych rzek galicyjskich położone są w formacji łatwo wietrzejącego i miękkiego piaskowca karpackiego, który przy wezbraniach potoków ulega erozji i dostarcza ogromnych ilości rumowiska rzekom, podczas gdy w Czechach przeważają nierównie więcej oporne skały pierwotne, z których potoki górskie nie nanoszą tak znacznych ilości żwiru do rzek czeskich. Stąd też daleko groźniejsze i częstsze są powodzie w Galicji, aniżeli w Czechach i wylewy rzek galicyjskich mogą iść w porównanie tylko z wylewami rzek alpejskich.

Bułgarowie i Grecy.

Wśród różnorodnych, a niesłychanie skomplikowanych kwestyj i zagadnień, które, razem wzięte, składają się na ciągle aktualną „sprawę wschodnią,“ do najważniejszych i najtrudniejszych zarazem, należy bezsprzecznie ujawniający się z dniem każdym coraz silniej i coraz ostrzej antagonizm pomiędzy Bułgarami z jednej, a Grekami z drugiej strony. Jemu to w pierwszym rzędzie przypisać trzeba, że kwestja macedońska weszła w ostatnich czasach w stadjum tak burzliwe i przybrała charakter tak ostry. Nie ulega też wątpliwości, że w załatwieniu kwestji powyższej antagonizm ów stanowić będzie szkopuł niemały. O cóż jednak idzie? Bułgarowie nie mogą darować Grekom — i ciągle im z tego powodu czynią zarzuty, — że stają oni na poprzek ich dążeniom w kierunku uzyskania zupełnej autonomji. Ostatecznie jednak dziwić się Grekom z tego powodu nie można, bo w postępowaniu takiem widzą oni swój własny interes. Wiedzą oni bowiem dobrze, czego mają oczekiwać w razie, gdyby Macedonja otrzymała autonomję, a jeszcze bardziej, gdyby weszła w skład księstwa bułgarskiego. Pouczyły ich o tem wypadki z lat ubiegłych.

Mamy tu na myśli niezbyt dawne wypadki w Rumelji wschodniej. Gdy mianowicie urządzony tam w dniu 6 września r. 1885 zamach stanu obalił władzę sułtana, gęsto osiadła w tej prowincji ludność heleńska stała się przedmiotem systematycznych prześladowań ze strony Bułgarów. A prześladowania te skierowano w dwóch głównie kierunkach, bo przeciw kościołowi i szkole greckiej. System ten nie był jednak nowym. Stosowano go względem ludności greckiej jeszcze przedtem w Bułgarji właściwej, specjalnie w dystrykcie warneńskim. Zabierano więc Grekom gwałtem kościoły i klasztory, konfiskowano dobra kościelne i klasztorne; tak samo działo się i ze szkołami, a gdzie sam system konfiskaty nie wystarczał, stosowano jeszcze inne środki.

I tak mianowicie w r. 1891, za Stambułowa, wydał rząd bułgarski rozporządzenie, w myśl którego nauka w szkołach greckich miała się odbywać w języku bułgarskim, a udzielana być miała przez nauczycieli, którzy bądźto należą do narodowości bułgarskiej, bądź też, jeżeli są Grekami, wykażą się wykształceniem w wyższych zakładach naukowych bułgarskich. Przez wydanie takiego rozporządzenia chciał rząd bułgarski zapobiedz rozwojowi greczyzny, a tem samem przekształcić zwolna Greków w rodowitych synów Bułgarji. Co prawda, rozporządzenie to, jako niezgadzające się z postanowieniami traktatu berlińskiego, nie weszło w życie, ale też to właśnie rozdrażniło jeszcze bardziej Bułgarów i skłoniło ich do szukania na innej drodze środków do zbułgaryzowania szkół greckich.

Wogóle, w prześladowaniu narodowości greckiej postępował rząd bułgarski z żelazną, nieubłaganą konsekwencją. Dzień po dniu wyrywano im ich prawa i przywileje, a dodać trzeba, że nie krępowano się niczem, byle cel zamierzony osiągnąć. Dla przykładu przytoczyć wypada fakt rozwiązywania przez rząd bułgarski rad gminnych w miejscowościach o przeważającej liczbie ludności greckiej, a to wtedy, gdy się pokazało, że reprezentanci bułgarscy byli w radach tych w mniejszości, lub gdy burmistrzem wybrano Greka, nie zaś Bułgara.

Co więcej, dla tem skuteczniejszego pognębienia żywiołu greckiego rząd bułgarski uciekał się aż do takich środków, jak dowolne zmiany nazw miejscowości czystogreckich na bułgarskie. System jota w jotę podobny do tego, który względem narodowości polskiej stosuje rząd pruski. W ten sposób np. staro-greckie miasto Starimachos przechrzczono w Assenowgrod, Filippopel w Plovdiv itp.

Wobec tego, cośmy podnieśli powyżej, zbytecznem byłoby dodawać, jak postępować musi rząd bułgarski z Grekami podczas wyborów. Dość powiedzieć, że gdy jeszcze dziesięć lat temu zasiadało w sobraniu kilku przedstawicieli greckich, w r. 1900 było ich już dwóch tylko, a obecnie jest w sobranju jeden reprezentant ludności greckiej. Usunięto również Greków z urzędów publicznych i z wyższych stanowisk w armji.

Cóż tedy dziwnego, że Grecy stają w poprzek dążnościom Bułgarji i że nie pociąga ich bynajmniej nadzieja życia w samodzielnej, lub pod bułgarskiem panowaniem pozostającej Macedonji? Poznali oni dobrze Bułgarów, a poznanie to pouczyło ich, że zmiana taka na korzyść by im nie wyszła.

Kilka uwag o Krynicy.

III.

Czy poczta nie mogłaby się zdobyć na własny budynek, zamiast zajmować większą połowę domu pod „Koroną“?... Czy... czy... i t. d., lepiej jednak dalej w rzecz nie wglądać, bo wymienione chyba wystarczy. Każdy nieuprzedzony przyznać jednak musi, że naprawa takiego stanu rzeczy nie wymaga ani kosztów, ani zbytnich zabiegów, wystarczy zastosowanie systemu zwykłego, rozumnie pojętego i prawidłowo do potrzeb zastosowanego gospodarstwa. Domy rządowe powinny być urządzone wzorowo i pod każdym względem przodować innym. Niestety nie tylko tak nie jest, ale są one wprost złym przykładem dla tamtych. Skoro zaś rząd nie dba, czy dbać nie może... o swoje własne, czyż może kogo dziwić, że nie dba i o cudze. Wiele prywatnych domów jest oczywiście bardzo porządnie urządzonych, są jednak i takie, a jest ich dosyć, które nie mogłyby się ostać w żadnem choćby najmniejszem miejscu kąpielowem za granicą. Gdyby przypadkiem jaka komisja sanitarna zechciała je raz na serjo zbadać, nie wątpimy, że członkom jej ze strachu włosy na głowach by powstawały. O brudzie i niechlujstwie tam panującem, o tych norach, gnieżdżących w swych ciasnych kątach nieraz całe gromady, nikt pojęcia nie ma i nie uwierzyłby, że coś podobnego może egzystować. Aby taką plagę usunąć, czyż potrzeba funduszów? Wszak istnieją przepisy sanitarne, policyjne. Cóż z tego, skoro ich nikt nie wykonuje, a w dodatku sam właściciel zakładu zły przykład daje!

Reforma tych stosunków jest więc konieczną i pilną, kwestja bowiem dobrych pomieszkań, zwłaszcza w zakładzie kąpielowym — a tu różnicy zdań być nie może, — jest pierwszorzędnego znaczenia. W ścisłym związku stoi z nią sprawa równie ważna odżywiania się, bo wiadomo, że dzisiejszy system leczenia, na dobre odżywianie się chorych kładzie główny nacisk. W Krynicy jest obok t. zw. pensjonatów przeważnie bardzo dobrych, lecz oczywiście dla szerszej publiczności niedostępnych, kilka zwykłych restauracyj. Przoduje restauracja rządowa w gmachu Kurhauzu. Jako naczelna i rządowa, mająca przy tem najpiękniejszy i najwygodniejszy lokal, powinna ona być wzorową, to znaczy, dawać jedzenie zdrowe i smaczne. Właściciel, wydzierżawiający ją, powinien z jednej strony nie wyciskać, jak to czyni obecnie, zbyt wygórowanego czynszu, a z drugiej baczyć pilnie, aby restaurator żywił dobrze swych gości. Wchodzi tu w grę jeszcze i ta okoliczność, że w miarę dobroci i umiarkowanych cen w takiej głównej restauracji, muszą się normować dobroć i cena potraw w innych, prywatnych. I w tym wypadku właściciel zakładu, nic — albo prawie nawet nic nie robi i dotkliwie daje się uczuwać brak wszelkiego dozoru.

I znowu zapytać musimy, czyż tak trudno złemu zaradzić? Czy trzeba, na to aż znacznych funduszów? Nie, — trzeba tylko ściślej i surowej kontroli, trzeba aby ten, kto ma rządzić, nie zasmarowywał stosów aktów za zielonym stolikiem, ale jako dobry, pilny i roztropny gospodarz trzymał się starej zasady, że „pańskie oko konia tuczy“. Ale tego „pańskiego oka“, niestety w Krynicy — właśnie zupełny brak!

Słuszność nakazuje tu podnieść jeszcze, że jakkolwiek nie można bezwzględnie stawać w obronie n. p. dzisiejszego dzierżawcy, to jednak zauważyć musimy, że i jego warunki muszą być chyba „trudne“, czego dowodem jest fakt, że gdy przed trzema laty starano się o nowego dzierżawcę zgłosił się jeden z pierwszorzędnych restauratorów, to po rozglądnięciu się... uciekł, wyrzekłszy się ponoś nawet złożonego wadjum, a w ostatniej chwili, nie mając wyboru, musiano oddać dzierżawę napowrót dawnemu. Że on chce zarobić, dziwić się nie można, że aby ten zarobek większy miał, nie bardzo na skutki „kulinarnego leczenia“ gości uważa, już gorzej, ale najsmutniejsze to, że zarząd zakładu patrzy na to obojętnie, dbając jedynie o to, aby wycisnąć jak największy dochód, choć dzieje się to niestety kosztem zdrowia kuracjuszów.

Dalszym ważnym czynnikiem czyniącym dane miejsce kąpielowe odpowiedniem jego zadaniu, jest ściśle przestrzeganie przepisów

---

J. Lavedan.

CZEKAM LISTU.

(Dokończenie).

III.

Dziadek i narzeczona odprowadzili młodego rekruta do pierwszej drogi rozstajnej. Tu młodzi poprosili staruszka, aby pod krzyżem dał im błogosławieństwo „związku i szczęścia“, związku dwóch dusz, zaprzysiężonych sobie na wieki — i szczęścia w wyprawie, która była ostatnią przeszkodą do urzeczywistnienia wymarzonych ideałów ich przyszłości.

I Karol poszedł w świat, żegnany echem tego błogosławieństwa, ciepła, promieniejącego z obu serc i wiary, że te idealne podstawy szczęścia powinny wystroić je w najbardziej kwieciste momenty rzeczywistości.

— Ale będziesz pisywał co tydzień, nieprawdaż? — zapytali oboje na odjezdnem.

Karol przyrzekł częste wiadomości i z początku co godzin kilkanaście, w miarę zaś oddal[illegible]ię na morzu, co dni kilka lub kilkadziesiąt nadchodziły wiadomości szczere, obszerne, podznaczone tkliwością serc kochających się i przepełnione wiarą w powrót szczęśliwy.

Ślepota starego uczyniła go zupełnie niezdolnym do pracy. Młoda dziewczyna zamęczała się uciążliwem gospodarstwem wiejskiem, które, zwłaszcza z wiosną, przynosiło szereg kłopotów i ciężarów, zbyt wielkich na młode barki dziewczęcia. Ale miłość dla dziadka i wnuka i wiara w szczęście, dodawała siły Janinie.

— Zakasałam rękawy — pisała do narzeczonego — i w tej pracy znajduję rozkosz prawdziwą. Każdy szczegół przypomina mi ciebie, twoje zabiegi, twój pot kroplisty, wreszcie ukazuje mi prześliczne horyzonty przyszłego naszego pożycia, gdy dziadunio bawić nas będzie opowieściami o tem, co było na świecie i co nas czeka. Wierzę bowiem w prorocze jego przepowiednie. Dziś naprzykład mówił mi, że list twój przyjdzie niezawodnie. Wiesz, jak trudno obliczyć nadejście poczty okrętowej, a on odgadł je co do minuty.

I rzeczywiście, stary siedząc przed domem, każdemu z przechodniów, którego kroki dochodziły jego uszu, mówił:

— Czekam listonosza. Dziś właśnie spodziewam się listu od wnuka. Ho, ho! ten wojak doniesie mi o nowem zwycięstwie nad temi czekoladowemi gębami krajowców. A niechaj szelmy nie napadają na nasze posterunki. Damy im my, damy! Mój wnuk, to dzielny wojak, nie przyniesie on wstydu naszemu sztandarowi.

Staruszek w tych tryumfach Karolowego oręża znalazł jedyny przedmiot rozmowy nietylko z Janiną, lecz i z całą okolicą. Całotygodniowe oczekiwanie listonosza, zmieniło się w codzienne, parogodzinne wysiadywanie przed domem. Napróżno Janina zwracała uwagę staruszka na chłodne dni i wieczory — Noirault nie zważał na nic, powtarzając stereotypowo:

— Czekam listu — nic mi go nie zastąpi. A ty mała nie czekasz może z równą niecierpliwością?

IV.

Regularność listów była godną podziwu. Lubo okręt, zwłaszcza w porze zimowej, opóźniał się o dni kilka, data jednak pisania młodego żołnierza stale obejmowała jeden dzień w tygodniu.

Pewnego jednak razu listonosz wiejski przyszedł bez listu.

— Czy przyszły listy z okrętu marsylskiego? — zapytała go Janina.

— Owszem — mam je — ale dla panienki nie mam żadnego.—Gdy po tygodniu tę samą wieść przyniósł, płacz dziewczyny zatrwożył dziadka.

— Niema listu, niema listu? O Boże drogi, niema listu! — zawołał nieszczęśliwy. Kilkodniowa ciężka choroba była bezpośredniem następstwem tego milczenia z odległego Madagaskaru.

Janina, chociaż serce jej krajało się z bolu, chociaż noce bezsenne i gorące modły pod krzyżem, świadkiem błogosławieństwa jej związku z Karolem, okupywały te otchłanie rozpaczliwego wyczekiwania — obmyśliła niewinne oszustwo.

— Jest list! jest list! zawołała raz do dziadka.

— Przeczytaj go co prędzej!...

I biedna desperatka po przez łzy rozpoczęła... improwizację listu od Karola. Z białej kartki czytała — jak mu tam dobrze, jak mu tam dobrze, jak tęskni za dziadkiem i narzeczoną, jak niedługo skończy tę uciążliwą, lubo w same tryumfy obfitującą służbę.

I ta okrutna, rozdzierająca serce improwizacja, ten dramat symulowanej korespondencji powtarzał się co kilka tygodni. A tymczasem na rozpaczliwe listy i depesze nie przychodziła ż dna do dziewczęcia odpowiedź. Po kilku miesiącach tej okrutnej gry w okłamywanie dziadka, postanowiła napisać do władzy wojskowej.

V.

— Dziś mam dla panienki dobre wiadomości — rzecze zdaleka poczciwy ojciec Jakób, stary listonosz wiejski — po kilku tygodniach. Mam list i to w dużej kopercie — zapewne Karolek dużo pisze o sobie.

— Dawaj, ojcze Jakóbie, dawaj co rychlej — krzyczy, biegnąc za nim dziewczyna, Bierze z rąk listonosza kopertę, rozrywa ją i rozwijając papier, czyta te słowa:

„Ministerjum wojny.

—

Oddział armji na Madagaskarze.

Do p. Noirault dzierżawcy.

Donosi się na jego zapytanie, że Karol Melfer, jego wnuk, zginął przed dwoma miesiącami w potyczce awangardy z plemieniem rozbójniczem. Jego obrona przynosi zaszczyt chorągwi francuskiej. Pochowany w Madagaskarze pod krzyżem z odpowiednim napisem.

Rzeczy pozostałe po poległym otrzyma pan w przepisanym porządku“.

Janina zemdlała z bolu. Pierwszem jej słowem było błaganie, zwrócone do otoczenia, aby nic nie mówiono dziatkowi o treści tego papieru. Dziadek chory od dni kilku, zaziębił się, wyczekując swym zwyczajem listu przed domem w chłodny wieczór październikowy.

Kochające serce zdobyło się na tyle hartu, że sama podeszła do łóżka starca i odczytała mu papier w ten sposób, że zawierał on najlepsze wiadomości wraz z zapowiedzią rychłego powrotu urlopowanego już żołnierza.

— Czuję zbliżającą się śmierć — rzecze staruszek — poślij więc Karolkowi me błogosławieństwo. Ale odczytaj mi raz jeszcze jego słowa.

I Janina cedzić poczęła wyraz po wyrazie okrutnie kłamanej nowiny. Gdy przy ostatnich słowach serce odmówiło posłuszeństwa i jęk miał zagłuszyć głos kłamstwa, spostrzegła, że stary zasnął na — wieki...

. . . .

Oto melodramat. A co teraz autor uczyniłby z nieszczęsną Janiną? Dobrego serca pisarz dałby jej anioła pocieszyciela, pesymista zamknąłby w domu obłąkanych. A co życie zrobiło?

Janina pochowała starca, opuściła chudobę, przybrała się w habit zakonny i jako siostra miłosierdzia podążyła do Madagaskaru, pielęgnować towarzyszów broni swego Karola....

hygjenicznych. Na tym jednak punkcie szwankuje Krynica bodaj najbardziej. Główną przyczyną złego jest oczywiście brak kanalizacji, a dalszą, zupełne nieprzestrzeganie przepisów policyjno-sanitarnych. Co do kanalizacji, to, choć ona jest niezbędną, rozumiemy, że nie da się z miejsca wykonać, i że wymaga wielkiego nakładu. Zważywszy jednak, że miejscowość dana, przeznaczona do uzdrawiania, musi mieć przedewszystkiem zdrowe i czyste powietrze, zapytać się każdy musi, dlaczego kanalizacji w Krynicy dotąd nieprzeprowadzono? Odpowiedź na pytanie to jest oczywiście bardzo trudna. Skoro bowiem miano blisko ćwierć miljona guldenów (nie koron) na postawienie wątpliwej wartości „Kurhauzu", czyż nie było racjonalniej użyć bodaj części tej kwoty na rzecz tak konieczną, jak kanalizacja?

Ale to byłoby budowaniem gmachu od fundamentu, a pp. inżynierowie od zielonych stolików, zwykli zaczynać od dachu! W ich pojęciu widocznie trzeba pierwej wdziać frak, a następnie dopiero... koszulę!... boć przecież tej drugiej nikt nie widzi, a fraczek, bodaj kiepskim szychem obszyty w oko przecież wpadnie! Jakie stąd wynikną skutki, o to, oczywiście nikt nie pyta, a pominąwszy już, że w tak ważnym wypadku źle postąpiono, zarząd zakładem grzeszy jeszcze bardziej nie przestrzeganiem przepisów sanitarno-policyjnych i w swym własnym domu. Nawet tak małej i przy obfitości wody w Krynicy prawie nic nie kosztującej operacji jak skrapianie deptaku i ulic odbywa się nie tylko w sposób prymitywny (za pomocą beczkowozów), ale w dodatku tak źle i niewystarczająco, że w czasie pogody przy lada powiewie wiatru tumany kurzu wznoszą się nad zakładem.

O desynfekcji miejsc ustępowych, stanowisk fiakierskich i innych niepachnących miejscowości, nie ma oczywiście również ani mowy, a jakie wskutek tego rozchodzą się po domach i niektórych częściach zakładu i parku zapachy, łatwo sobie wyobrazić.

Skąpstwo, chęć wydobycia jak największego dochodu i niedołęstwo idą tu w parze. Stojące w samym środku zakładu domy rządowe pod „orłem", pod „trąbką", „dom szwajcarski", „pod topolami" i „zamek" mogą służyć za wzór, ale z odwrotnej strony... W domach tych mnóstwo przeróżnych nor, dawnych magazynów, kuchni, komórek, powynajmowano różnym rzemieślnikom, gnieżdżących się tam z całemi rodzinami i czeladzią. Można sobie wyobrazić, co się tam dzieje. W ciasnych, ciemnych norach, pracuje się, śpi, pierze, gotuje, a na dziedzińcach, wśród suszących się pieluch, bielizny, pościeli, chmary obdartych bachorów wyprawia harce i piekielne wrzaski! Jakie tam panują wonie rozchodzące się z kuchen i warsztatów, jak tam się przestrzega bezpieczeństwa ogniowego, na to lepiej spuścić zasłonę!

Pomyśleć tylko i uwierzyć trudno, że dzieje się to w domach rządowych, i w samym środku zakładu zdrojowego i dzieje się jedynie dla tego, aby skarb pobrał rocznie paręset koron więcej dochodu! Stan taki jest tem smutniejszym dowodem niedbalstwa i niedołęstwa zarządu, iż zarząd ten o takim stanie rzeczy wie. Kiedy bowiem przed kilku laty miał przybyć do Krynicy b. namiestnik hr. Piniński, przyjechał przedtem pewien dygnitarz i spowodował na czas 24-godzinnego pobytu namiestnika taki ład i porządek, że aż miło było patrzeć. Niestety, z namiestnikiem wyjechał jednak... i porządek i wszystko wróciło do dawnego *status quo!*

Objad wydany na cześć hr. Pinińskiego, sporządzony przez umyślnie sprowadzonego kucharza, był bardzo dobry — zabrakło tylko ponoś... świeżego masła, co, jak fama niesie, miał sam p. namiestnik zauważyć.

Lecz gdyby hr. Piniński, był tak sobie przyjechał *incognito*, znienacka, byłby może nie tylko... brak masła zauważył...

Mały fejleton.

Z za kulis Monte Carlo.

Sir Hiram Maxim, słynny wynalazca, ogłosił w Londynie książkę, która wykrywa niejedną praktykę jaskini gry w Monte Carlo.

Zasadą, na której oparł swe wnioski, jest pewnik, iż szanse gracza mają się do szans banku, jak 1 : 1,000 000. Aby wygrać, trzeba zatem być — bankiem, a rachuby na szczęście zawsze zawodzą. To też jedyną radą dla człowieka, udającego się do Monte Carlo jest: nie graj!

Ciekawe światło rzuca książka na metodę banku, stosowaną dla reklamy przy t. zw. rozbiciu banku. Słynny lord Roslyn i Samuel Lewis grali pewnego razu w „trente et quarente". Postawili każdy do dwanaście tysięcy franków, czyli t. zw. „maximum" na czarne i wygrali. Postawili znowu, i wyszedł czarny kolor. Tak było siedm razy. Wówczas jeden z krupierów dał znak dzwonkiem i do stołu zbliżył się uroczyście urzędnik banku, od którego krupier ostentacyjnie zażądał pieniędzy. Gra potoczyła się dalej i kolor czarny wychodził 18 razy z rzędu. Było to najdłuższa serja — powiada Maxim — jaką widziałem w Monte Carlo.

Obudziło się jednak we mnie podejrzenie, czy bank przy tym stole był istotnie rozbity? Pozostałem więc umyślnie dłużej, aby widzieć, ile pieniędzy zabiorą urzędnicy ze sobą. Pokazało się, że ów rozbity bank posiadał ogromny stos banknotów. Nie potrzeba było nawet posyłać po pieniądze. Uczyniono to tylko dla efektu, a nadto rozteligrafowano po całym świecie, że Roslyn i Samuel Lewis „rozbili bank" trzy razy w ciągu jednego dnia. Bank stracił trochę, to prawda, lecz pieniądze te poszły na bardzo skuteczną reklamę.

Reklama taka skutkuje, niestety. Pewien gracz, wymieniony przez Maxima, przegrał w szesnastu latach sumę 1,700.000 koron; biorąc zatem przeciętnie wygrane i straty, stawiał ogółem przez ten czas 102,000.000 kor.

Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta" w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 20 kwietnia.

Teatr miejski: „Lysistrata", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Uczta koleżeńska Tow. politechnicznego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W Czytelni katolickiej (Rynek l. 30): Odczyt dra Z. Gargasa: „Wiadomości o wykonywaniu ustaw podatkowych". Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (20): Agnieszki Pj — Czesława m. — (7): Hrehoria. Wschód słońca o godzinie 5 minut 12, zachód o godzinie 6 minut 48.

Stan powietrza: Godzina 6 rano Ciepłota: + 3° R. Deszcz i śnieg.

Wiadomości osobiste.

Ks arcybiskup Teodorowicz odroczył swój wyjazd do Rzymu do piątku, celem wzięcia udziału w pogrzebie śp. Zofji hr. Szeptyckiej.

Na pogrzeb śp. hr. Zofji Szeptyckiej, który się odbędzie we czwartek o godzinie 12 przedpołudniem, wyjeżdżają ze Lwowa marszałek krajowy hr. St. Badeni i namiestnik hr. Potocki. Z Krakowa przybędzie ks. kardynał Puzyna. Dla gości żałobnych ze Lwowa najdogodniejszy do wyjazdu jest pociąg pospieszny, który wyjeżdża o godzinie 8 m. 25 rano i na podstawie specjalnego zezwolenia, zatrzyma się w tym dniu w Sądowej Wiszni, gdzie czekać będą konie z Przyłbic.

Roztrzygnięcie konkursu. W niedzielę rozstrzygnięto rozpisany za pośrednictwem „Związku studentów architektury we Lwowie" konkurs na przebudowę domu mieszkalnego p. Wiktora Skibniewskiego w Hołozubińcach na Podolu rosyjskiem. Nadestano prac sześć z godłami: „Iris" i „O. S. w kole" ze Lwowa; „Znicz" z Krakowa; „Światowid" z Warszawy; „Studjum" z Kijowa i „In mundo domum domique mundum" z Karlsruhe. Pierwszą nagrodą odznaczono pracę pod godłem „Iris", której autorem jest p. Wiesław Grzymalski słuch. ar architektury we Lwowie. Drugą nagrodę przyznano pracy pod godłem: „In mundo domum domipue mundum" autorem której jest p. Adam Ballenstedt, stud. architektury w Karlsruhe. Nadto polecono do zakupna pracę od godłem: „Światowid", oraz pracę oznaczoną godłem: „O. S. w kole". „Związek studentów architektury" uprasaa autorów tych prac o podanie swych nazwisk i adresów.

Na audjencji u cesarza byli onegdaj między innymi: Romam hr. Potocki, szef sekcji dr. Ludwik Ćwikliński i poseł do rady państwa p. Stefan Moysa.

Ślub. W sobotę w kościele św. Andrzeja w Warszawie odbył się ślub panny Marji Połkotyckiej, córki śp. Władysława Połkotyckiego, znanego pedagoga i wydawcy *Przeglądu pedagogicznego* i Józefy z Karseckich z p. Romualdem Rebczyńskim, dyrektorem muzeum przemysłowego we Lwowie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych Wilhelma Grossera z Nowego Sącza do Grybowa i Stefana Dębczyńskiego z Grybowa do Nowego Sącza.

Wiedeński „Bankverein" nabył dla swej filji lwowskiej gmach przy ulicy Jagiellońskiej, będący dotychczas własnością galicyjskiego Banku kredytowego w likwidacji, za 475.000 koron. Mieszcząca się dotychczas w tym gmachu filja galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu przeniesie się do nowego lokalu przy ulicy Trzeciego Maja, gdzie do niedawna mieścił się bazar krajowy. Tylko zakład zastawniczy filji krajowego Banku dla handlu i przemysłu pozostanie jeszcze przez rok jeden w gmachu przy ul. Jagiellońskiej.

Hojna ofiara. Jak donosi *Kurjer Warsz.* obywatel z Królestwa dr. Stanisław Hassewicz złożył w warszawskim Banku handlowym 20.000 k. na budowę „Domu akademickiego im. Adama Mickiewicza we Lwowie".

Przemysł tkacki w Galicji. W wydziale krajowym odbyła się ankieta w sprawie przemysłu tkackiego maszynowego w kraju, która powzięła następujące uchwały: Poleca się krajowej komisji przemysłowej i wydziałowi krajowemu:

1. Dążenie do wytworzenia (przy pomocy zgłaszających się przedsiębiorców) dwóch większych tkalni mechanicznych o 300 do 400 krosien w Andrychowie i Krośnie — w pierwszej miejscowości dla molinosów, kaliko, kreasów, szifonów i innych masowych artykułów bawełnianych — w drugiej dla płócien wszelkiej kategorji i wyrobów z przędzy lnianej, w połączeniu z blichem i wykończalnią.

2. W obu rzeczonych miejscowościach należy w związek z produkcją mechaniczną wprowadzić organizację handlową dla tych gałęzi tkactwa ręcznego, które jeszcze z korzyścią dla tkaczy mogą być utrzymane, wziąć w ochronę tkaczy ręcznych i mieć na oku dalsze ich specjalne wydoskonalanie.

3. Poprzeć w Andychowie istniejące tam już a żywotne przedsiębiorstwa nakładowe w zakresie tkactwa ręcznego przez udzielenie im wydatnych pożyczek z funduszu przemysłowego i postarać się o szkołę tkacką tam w połączeniu z kursami dla tkaczy starszych.

4. Poprzeć istniejące w Andrychowie dwie większe drukarnie do farbowania i drukowania molinosów, w kierunku ulepszenia ich urządzeń maszynowych i dać im na ten cel wydatne pożyczki pod warunkiem, że w razie utworzenia tkalni na miejscu, pobierać z niej będą odnośne tkaniny.

Znaczna kradzież. Wczoraj skradli nieznani sprawcy z mieszkania p. Fr. Reichmana rozmaite ubrania i przedmioty. Szkoda była znaczna, przenosiła bowiem kwotę 600 koron. Podejrzenie padło na dwóch mężczyzn, którzy pytali się o mieszkanie poszkodowanego. Wdrożono więc natychmiast energiczne poszukiwania za sprawcami kradzieży i wkrótce przystawili agenci policyjni Adolfa Bukowskiego i Hersza Banka, na których padło podejrzenie. Zarówno dozorczyni domu, jak i służąca p. Reichmana, poznały w nich tych mężczyzn, którzy kręcili się koło mieszkania p. R. Hersza Banka przychwycili agenci Finkelstein i Lieblich na ulicy Kochanowskiego, gdy wychodził z domu. Przeprowadzono natychmiast w mieszkaniu jego rewizję, a następnie u mieszkającego w tym samym domu Leiba Rappa.

U niego to znaleziono w komórce worek z rzeczami, pochodzącemi z kradzieży u p. R., a nadto wiele innych rzeczy, do których posiadania przyszli Rapp i jego żona Jetla Gold tylko drogą kradzieży. Równocześnie przystawiono aresztowaną kochankę Adolfa Bukowskiego Katarzynę Herbut i Marję Parobek, ponieważ padło i na nie podejrzenie, że brały udział w powyższej kradzieży. Wszystkich aresztowanych oddano do aresztów policyjnych.

Kradzieże. A. Zwikowi skradziono wczoraj w godzinach południowych z zamkniętego mieszkania płaszcz zimowy i zegarek.

Onegdaj w nocy dostali się nieznani sprawcy do magazynu kupca p. Wł. Czarneckiego i zabrali stamtąd worek, w którym znajdowało się 40 klg. pieprzu i 20 sztuk świec milowych, wartości przeszło 100 koron.

Bezczelność złodzieja. Ubiegłego wieczora wyciągnął Mechaniszyn z kieszeni, przechodzącej ulicą Karola Ludwika, p. B. portmonetkę z kwotą 10 koron, poczem uciekł w ulicę św. Stanisława. Ścigany, porzucił pugilares, poprzednio jednak wyjął zeń pieniądze.

Zbłąkanego chłopczynę lat około 3 przystawiono wczoraj do komisarjatu II dzielnicy.

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretarjat donosi nam, że meetingi Towarzystwa międzynarodowego w dnie 12, 16 i 19 czerwca, zaś galicyjskiego Klubu jazdy panów w dnie 14 i 18 czerwca br, się odbędą. Prócz powyższych meetingów urządzi gal. Klub jazdy panów w połowie miesiącu maja tj. 14 br. na placu wyścigowym po raz drugi popisy w skakaniu koni połączone z kilku biegami z przeszkodami. Naturalne ziemne przeszkody i sztuczne, oraz teren wymagany do popisów, są już prawie całkowicie wykończone.

Hrabina Lonyay — jak donoszą z Nicei do dzienników peszteńskich - znowu zachorowała dość niebezpiecznie. Hr. Elemer Lonyay odmawia wszelkich wyjaśnień, natomiast w towarzystwie nicejskiem opowiadają, że w ostatnich czasach hrabina okazywała wielkie przygnębienie, które — jak przypuszczają — przybrało obecnie cechy chorobliwe.

„Na stosie". Dzienniki peszteńskie donoszą o niezwykłem spełnieniu ostatniej woli. Żona bankiera berlińskiego, Klara Hahn, niedawno popełniła samobójstwo w stolicy Węgier, a w liście napisanym na chwilę przed śmiercią poleciła, aby wszystkie jej rzeczy spalono na stosie. Policja peszteńska, wykonując to polecenie, urządziła w ubiegły czwartek *autodafé* na pustym placu nad Dunajem. Na stosie złożono 11 kufrów z sukniami, kilka z bielizną, 10 pudełek z kapeluszami, trzy tuziny woalek i ...kilkaset listów miłosnych. Egzekucji przypatrywało się z zainteresowaniem bardzo wiele osób.

Wybuch dynamitowy w Petersburgu. O wybuchu dynamitu w hotelu „du Nord" w Petersburgu, o czem donosły już telegramy nasze, donosi agencja Laffana, że zniszczone zostało skutkiem niego cztery pokoje. Podłoga runęła na niższe piętro i w jednym z pokojów zabiła baronową Krontsensteinową. Śledztwo wykazało, że obcy, który ulokował się w hotelu z maszyną piekielną, zapisał się w księdze meldunkowej jako Kazanow, syn radcy stanu; policja atoli sądzi, że nazwisko to jest fałszywe. W Petersburgu krążą pogłoski, że ów tajemniczy gość hotelowy miał znaczniejszą liczbę bomb, których miał użyć w dniu poświęcenia pomnika Aleksandra III i podczas uroczystości z powodu przybycia załogi „Warjaga". Podobno uwięziono 4 nihilistów, podejrzanych o wspólnictwo w zamierzonym zamachu.

Lwów. Rendez-vous przejezdnych. Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. Musiałowicz i Janik, naprzeciw hotelu Imperial.

* **40.000 koron** wynosi główna wygrana loterji ogrzewalń dla ubogich. Zwracamy uwagę naszych czytelników, że ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 23 kwietnia 1904 r.

* **Rodzina w Stanisławowie** odbędzie doroczne walne zgromadzenie we czwartek dnia 21 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Związku korporacyj przemysłowych.

* **II. zjazd delegatów** czytelń ludowych Koła im. Kościuszki „T. S. L.". odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m. we Lwowie. Program jego obejmnje: rano o godzinie w pół do 8 nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów, poczem nastąpi zwiedzanie miasta jak muzeów, panoramy racławickiej i t. d. Po wspólnym obiedzie o godzinie 2 popoł. odbędzie się zjazdowe posiedzenie w górnej sali „Sokoła" z referatami: „O wyodrębnieniu Galicji" (akad. Niemiec), „O potrzebie organizacji" (akad. Dąbski) i z ogólną dyskusją nad ruchem oświatowym w czytelniach.

Wieczorem obchodzić będzie Koło w sali „Sokoła" doroczne swoje święto „Hołd Kościuszce", w którem wezmą udział także członkowie 3 czytelń ludowych przez odegranie teatru włościańskiego. Uroczysty ten wieczór zagai poseł Bojko, zakończy zaś przewodniczący Koła. Następnie odbędzie się wieczornica dla uczestników zjazdu. Koło uprasza członków swoich do wzięcia udziału w zjeździe.

Zmarli:

We Lwowie zmarł Jakób Szemley, emer. kierownik szkół ludowych w Niemirowie i Jaryczowie, lat 62; zmarły, choć Rusin z rodu, umiał zawsze tak w swej pracy nauczycielskiej, jakoteż wykonując obowiązki obywatelskie, pogodzić swe poczucie narodowe z sympatją dla ludności bratniej w kraju. R. i p.!

Ks. Mateusz Grochowski, urodzony w Poznaniu w roku 1839, fundator Ochronki polskiej w Samborze, zmarł w Leżajsku.

Franciszek Ksawery Dżurdż Sielecki, emerytowany starosta, zmarł w Samborze w 65 r. życia.

Marja z Drozdowskich Fiałek, żona emerytowanego funkcjonarjusza kolejowego, zmarła w Drohobyczu w 67 r. życia

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Lysistrata", operetka w 3 aktach Pawła Lingo. Pierwszy gościnny występ Heleny Bogorskiej, artystki teatrów warszawskich.

Jutro we czwartek „Skarb", tragedja w 3 aktach, napisał Leopold Staff.

W piątek „Piękna Helena", operetka w 3 aktach J. Offenbacha. Drugi gościnny występ Heleny Bogorskiej.

W sobotę „Skarb", tragedja.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Małka Schwarzenkopf", sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Gabrjeli Zapolskiej.

Z teatru. Od dziś, środy 20 bm, rozpoczyna kasa teatralna sprzedawać bilety na jedno przedstawienie trupy francuskiej, która ze słynnym artystą „Komedji francuskiej", p. Le Bargy i panną Henryką Boggers z teatru „Gymnase", odegra w dniu 28 kwietnia rb. znaną u nas sztukę Lavedana „Markiz de Priola", w której Le Bargy ma być znakomitym. Przedstawienie to rozpocznie jednoaktówka Lavedana pt. „Cottillon" z udziałem panny Brelly i p. Gandrille.

We wtorek, 26 bm., na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich, odbędzie się przedstawienie składane z niezmiernie efektownym programem. Bilety sprzedaje już kasa teatralna.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: We czwartek, dnia 21 bm., koncert Towarzystwa muzycznego.

W sobotę, dnia 23 bm., koncert filharmoniczny, ze współudziałem sławnego tenora Wernera Alberti'ego.

Z Filharmonji lwowskiej. W sobotę, dnia 23 bm., koncertować będzie w sali Filharmonji znany śpiewak Werner Alberti, jeden z najsławniejszych tenorów. Alberti jest Polakiem, urodzony w Gnieźnie i zwie się Wojciech Krzywonos. Na sobotnim koncercie śpiewać będzie p. Alberti między innemi arję „Szumią jodły" z „Halki" i kilka pieśni Niewiadomskiego.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Koncert III galicyjskiego Towarzystwa muzycznego, za rok 1903/4, odbędzie się we czwartek, 21 bm., z łaskawym współudziałem pań: R. Kurzowej i M. Langie. — Program: 1. Brahms. Serenada na orkiestrę op. 16; 2. a) Mozart: Arja z op. „Partenope"; b) Widor: Ballada z „Maitre Ambros"; c) Saint-Saëns: „L'Attente", wykona p. M. Langie; 3. Sinding: Warjacje na dwa fortepiany, wykonają pani R. Kurzowa i prof. V. Kurz; 4. a) Żeleński: „Zawód"; b) Gall: „O gdybyś była kwieciem bzu; c) Niewiadomski: „Pod okienkiem", odśpiewa p. M. Langie; 5. Wagner: „Siegfried Idyl" na orkiestrę. Akompaniament objął prof. Fr. Neuhauser.

„Szkoły", organu Towarzystwa pedagogicznego, wyszedł nr. 16 z dnia 16 kwietnia i zawiera: Z psychologji dziecka: Ciekawość dziecięca i interes umysłowy; Ochrona dzieci opuszczonych; Użycie i nadużycie napojów spirytusowych (fejleton); Zmiana podręczników; Czy szkoła jest monarchią, czy rzecząpospolitą? Uzasadnione żądanie; Na temat „serwilizmu"; Sprawy Towarzystwa pedagogicznego; Doniesienie polskiego Muzeum szkolnego we Lwowie; Nekrologja; Wiadomości potoczne i rozmaitości.

Teatr.

(„Skarb," tragedja w 3 ech aktach Leopolda Staffa).

Coraz więcej poetów zaprzęga się do rydwanu dramaturgji polskiej, a ostatnich lat pare wymownym są tego dowodem. Kasprowicz, Niemojewski, Rydel, Tetmajer, Żuławski i inni jeszcze — wszyscy oni z liryki przeszli w ostatnim czasie do dramatu, wnosząc w atmosferę jego znowu powiew tej poezji, która od zgonu takiego potentata myśli dramatycznej, jakim był twórca „Króla-Ducha." zrzadka się tylko pojawiała na scenie. Wpłynął na to bezsprzecznie w znacznej mierze przykład z Zachodu, gdzie orgje naturalizmu scenicznego wywołały najwcześniej reakcję i przyczyniły się do odświeżenia dramatu w duchu neoromantyzmu, czy neoidealizmu.

Czas też był ku temu najwyższy, bo wcale nie płonna zachodziła obawa, że wyrosły na gruncie naturalizmu dramat psycho-realistyczny, zamknąwszy się przeważnie w granicach iście kabalistycznego trójkąta małżeńskiego, zjałowieje i spospolicieje niebawem do niemożliwości i poza szablonem i rutyną nie będzie już w stanie dać nam nic więcej i nic innego. Zresztą i sama publiczność miała już dosyć tych ciągłych warjantów dramatycznych na jeden i ten sam temat, tego ciągłego błądzenia w zaklętem kole etyki wiarołomstwa, kabotynizmu miłości, patologji serca, anarchji uczuć i t. p. Wszystko to znudzić ją wreszcie musiało i istotnie znudziło, to też nie dziw, że z entuzjazmem prawdziwym witać zaczęła wszystko, co miało bodaj pozory poezji.

Stąd też pochodziło to olbrzymie, wprost niebywałe powodzenie, które spotkało takiego „Cyrana de Bergerac'a i „Romantycznych" tem także jedynie wytłómaczyć można, że nawet tak w gruncie rzeczy banalna ramota, jak „Odrodzenie" Schönthana, także święciła na scenach sukcesy.

U nas zwrot ku poezji na scenie wszczął się znacznie później, niż na Zachodzie, bo lat temu pięć mniej więcej. Chronologicznie zaczął się on „Legendą" Wyspiańskiego, ale ugruntował się na scenie właściwie dopiero dzięki „Zaczarowanemu kołu" Rydla. Od tej chwili spadł na sceny polskie formalny deszcz dramatów poetyckich. Dość wymienić tu dla przykładu „Bunt Napierskiego" Kasprowicza, „Rokitę" Niemojewskiego, „Zawiszę Czarnego" Tetmajera, lub „Erosa i Psyche" Żuławskiego, pomijając już utwory Wyspiańskiego jako prawie powszechnie znane, jeżeli nie ze sceny, to przynajmniej z czytania.

Wystawiony wczoraj na scenie naszej po raz pierwszy „Skarb" p. Leopolda Staffa, jest również jednym z objawów tego zwrotu.

Nazwał go autor tragedją, lecz — mojem zdaniem — najniesłuszniej w świecie. Tragedja musi wzruszać, musi grozę wywoływać, a tymczasem utwór p. Staffa pozostawia widza zupełnie zimnym i obojętnym. Co więcej, nie jest to nawet dramat poetyczny. Najlepszem określeniem rodzaju utworu p. Staffa, byłoby nazwanie go poematem dramatycznym. Jest też on nim w całej pełni i z tego względu najodpowiedniejszem dla niego miejscem będzie książka, bo tam dopiero wystąpią w świetle właściwem wszystkie zawarte w nim piękności. Na scenie giną one bezpowrotnie, a chwilami chybiają nawet wręcz celu, bo zamiast wrażeń estetycznych, wywołują w nas zmęczenie i nudę.

I nic dziwnego. Te wszystkie subtelności myślowe i poetyckie, które p. Staff rozsiał hojną dłonią w swoim utworze, są zbyt delikatne i zbyt zarazem skomplikowane, aby, słuchając ich z widowni, można się w nich — *sit venia verbo* — tak od pierwszego rzutu połapać i rozeznać. Scena wymaga, aby przemawiać z niej jasno, prosto i wyraźnie, gdyż inaczej widz nie będzie wiedział, co autor mówi, czego chce, do czego zmierza. A tymczasem właśnie „Skarb" aż się roi od samych zagadek, zawiłości i euigmatów w postaci rozmaitych symbolów i alegoryj. Nietylko jednak w szczegółach sprawia on takie wrażenie; jest on takim także jako całość.

Co chciał autor w tym utworze swoim wyrazić, co ma oznaczać ten „skarb" na dnie wieży ukryty i przed okiem ludzkiem od wieków zazdrośnie broniony — zagadnienie to nastręcza szerokie pole dla metafizyki krytycznej, a co najciekawsze, że nigdy się nie może mieć pewności, czy to lub owe rozwiązanie jest trafne, bo utwór sam żadnej w tym względzie nie dostarcza wskazówki. Wiemy tylko, że w obronie tego „skarbu" staczano ciężkie boje i że w bojach tych niejedno życie ludzkie przepadło; dorozumiewamy się, że ten „skarb" właściwie nie istnieje, że jest jedynie złudzeniem, które jednak w ciągu wieków stało się wiarą; przypuszczamy jeszcze wiele innych rzeczy, lecz ostatecznie, wychodząc z teatru, nie wiemy niczego. Symbol, jak na początku, tak i po skończeniu przedstawienia, pozostaje dla nas w istocie swojej zagadką nierozwiązaną i wprost niepodobną do odgadnięcia. Miałżeby on oznaczać dziedzictwo duchowe narodu? A może oznacza on co innego? Na pytania te nie daje utwór p. Staffa żadnej a żadnej odpowiedzi. Brak nawet wszelkich wskazówek, któreby mogły nas w naszym procesie rozumowym na właściwą sprowadzić drogę, bo autor niewtajemnicza nas nawet w czas i miejsce działania, a określa je tylko w ten sposób: „może nigdzie i nigdy, może u nas i codzień".

Pomijając jednak tę mglistą symbolikę „Skarbu", na scenie wprost niedozwoloną, a przytem dla samego utworu wręcz szkodliwą, przyznać trzeba z drugiej strony, że pod względem czysto literackim odznacza się „Skarb" mnóstwem zalet naprawdę niepospolitych, stawiających go w rzędzie najwybitniejszych utworów z dziedziny najmłodszej poezji naszej z ostatniej doby. Pełno w nim głębokich myśli i refleksyj, styl i język graniczą wprost z wirtuozostwem, forma poetycka w całem tego słowa znaczeniu piękna i kunsztowna, wogóle zalet literackich mnóstwo Niewątpliwie też, po ukazaniu się w wydaniu książkowem, obudzi „Skarb" żywe zainteresowanie wśród smakoszów literackich. Na scenie chybił on celu.

Grano utwór p. Staffa z widoczną starannością, świadczącą o sumiennem przygotowaniu. Z wykonawców ról poszczególnych na pierwszem miejscu wymienić należy pp. Solskich, oboje bowiem grali wybornie; tylko p. Solskiej zarzuciłby można zbytni chwilami patos, który psuł nieraz wrażenie pięknej jej gry. Bardzo ładnie grała i wyglądała p. Bednarzewska, a z reszty grających wyróżniali się bardzo korzystnie pp.: Chmieliński, Feldman, Kwiatkiewicz, Hierowski i Wysocki, oraz pani Gostyńska.

Ogółem, przedstawienie wypadło pod względem scenicznym bardzo dobrze, trwało tylko trochę za długo. Już więc choćby z tego względu zdałoby się w sztuce p. Staffa poczynić pewne skreślenia, zwłaszcza w akcie pierwszym, co wyjdzie z pewnością także na korzyść samej sztuce.

H. Cepnik.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Zaprzeczenie.

Hamburg. Dyrektorzy towarz. okrętowego Hamburg-Ameryka zaprzeczają wszelkim pogłoskom o sprzedaży przez nich Rosji parowca „Deutschland".

Mianowanie Sacharowa.

Petersburg. Dotychczasowy komendant pierwszego syberyjskiego korpusu armji, generał Sacharow, zamianowany został szefem polnego sztabu armji mandżurskiej. Na jego miejsce zamianowany został gen. hr. Stackelberg.

Raport Kuropatkina.

Petersburg. (Tel. wł.) Naczelny komendant wojsk w Azji wschodniej, gen. Kuropatkin wystosował do cara telegram, zawierający ważne wiadomości co do stanowiska Japończyków nad rzeką Jalu. W telegramie tym także donosi, iż z powodu burz i deszczów musiał wstrzymać dalszy marsz wojsk rosyjskich.

Dowóz dla floty japońskiej.

Londyn. (Tel. wł.). *Daily Express* dowiaduje się, że transportowe okręty japońskie dowożą regularnie węgiel i prowianty wojennej flocie japońskiej.

Starcie na lądzie.

Londyn. (Tel. wł.). Do pism tutejszych donoszą z Liaojang, iż nad rzeką Jalu przyszło do małych potyczek między Rosjanami a Japończykami, przyczem obie strony poniosły małe straty.

Pośrednictwo Ameryki.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą do *Daily News*, że zachowanie się posła amerykańskiego podczas ostatnich uroczystości w Tokio, urządzonych z powodu ostatniego zwycięstwa floty japońskiej nad flotą rosyjską, zdaje się wskazywać na to, że Stany Zjednoczone noszą się z zamiarem pośrednictwa między Rosją a Japonją.

W. ks. Cyryl.

Petersburg. (Tel. wł.) Podług ostatnich wiadomości, stan zdrowia w. k. Cyryla tak się poprawił, że wkrótce wraz z bratem swym w. ks. Borysem powróci do Petersburga.

Odezwa burmistrzów miast japońskich.

Tokio. Burmistrzowie miast Tokio, Kioto, Opaka, Nagalia, Jokohama, Kobe i Nagasaki, ogłaszają następujące oświadczenie: W odpowiedzi na liczne zapytania, na które pojedyńczo nie jesteśmy w możności odpowiedzieć i w nadziei sprostowania pewnych za granicą rozpowszechnianych zapatrywań, my, burmistrzowie największych miast w Japonji zapewniamy, że w całem państwie japońskiem, panuje zupełnie normalny stan rzeczy. W Japonji całej, dziś w czasie wojennym, panuje taki porządek, jak podczas pokoju. Handlowcy i podróżni, którzy przybędą do naszego kraju, nie będą narażeni na żadne nieprzyjemności, ani wystawieni na żadne niebezpieczeństwo. Zwykłe środki komunikacyjne na lądzie i morzu, nie doznały żadnej przerwy i żadnej przerwy nie mogą doznać. Japonja i jej morza są poza obrębem strefy wojennej, a korzystne położenie geograficzne Japonji i jej flota, strzegą ją przed napadem.

Admirał Skrydłow.

Petersburg. Admirał Skrydłow przybył wczoraj do Petersburga i został uroczyście powitany.

Ruchy wojsk rosyjskich.

Seul. Urzędnik władzy cywilnej w Gensan donosi, że widziano silny oddział rosyjski na południu w okolicy Sukszen. Miejscowość ta jest obsadzoną przez rosyjski oddział rekognoscyjny. Znaczniejszy oddział rosyjski obsadził miejscowość Tunkseng, położoną o 80 mil na północ od Gensan.

Ruchy wojsk japońskich.

Szangaj. Autentyczne wiadomości z Seul donoszą, że armja japońska podzielona została na korpusy: ekspedycyjny i okupacyjny. Korpus ekspedycyjny liczy 45.000 żołnierzy i maszeruje ku rzece Jalu. Drugi korpus liczy 15 000 rezerwistów. Główna kwatera znajduje się w Seul z garnizonem, wynoszącym 4000 ludzi. Główna kwatera dla transportu wojska znajduje się w Czemulpo. Budowa kolei postępuje szybko naprzód. Wyspa Kaido została ufortyfikowaną.

Powrót załogi „Warjaga" i „Korejca".

Odessa. Na pokładzie francuskiego parowca „Crimée" przybyło tutaj wczoraj 440 ludzi z załogi „Warjaga" i „Korejca" pod komendą fliegeladjutantanta Kudnewa, oraz 55 ludzi ze straży poselstwa rosyjskiego w Seulu i 30 kozaków. Przyjęto ich owacyjnie; komendant portu rozdał żołnierzom udzielone im ordery św. Jerzego,

Rada państwa.

(Tel. Dzien. Pol.)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. W izbie posłów odczytywanie interpelacyj i wniosków trwało do godziny 5 popołudniu. Między innemi odczytano interpelację p. Breitera i tow. do ministra obrony krajowej, w której interpelanci, wskazując na ciężkie zarzuty poczynione niektórym oficerom w książce „Z c. i k. armji" i na opisane tam stosunki w niektórych garnizonach, zapytują ministra, czy podane w tej książce fakta, które wszędzie wywołały wielkie wzburzenie, zbada, a rezultat śledztwa poda do wiadomości izby.

Przy końcu posiedzenia p. Biankini zapytał, czy prawdą jest, że rząd austrjacki oświadczył gotowość poczynienia ustępstw Włochom w sprawie ceł na wino.

Na tem obrady zakończono; następne posiedzenie dziś.

Koło polskie.

(Telegr. własny „Dzien. Polsk.").

Wiedeń. (Tel. wł.) Na początku wczorajszego posiedzenia przewodniczący p. Jaworski poświęcił gorące wspomnienia śp. hr. Zofji Szeptyckiej, poczem przedstawił sprawę posła Wilka, który zabrał z izby papier listowy i chciał go odesłać do domu. — Sprawa ta jest bardzo przykra. Prosi więc o wybranie komisji, któraby całą sprawę zbadała; a następnie odpowiednie wnioski przedłożyła Kołu.

P. Rotter sądzi, że sprawą tą powinni się zająć ściślejsi koledzy p. Wilka, tj. klub centrum w Kole.

Wniosek p. Jaworskiego uchwalono, a do komisji wybrano pp. Eugeniusza Abrahamowicza, dra Głąbińskiego i dra Jędrzejowicza.

P. W. hr. Dzieduszycki zdał sprawę ze swej interwencji u ministra oświaty dra Hartla w sprawie rozporządzenia rektora uniwersytetu wiedeńskiego, które zabrania studentom słowiańskim używania języka ojczystego przy wydawaniu odezw i ogłoszeń na czarnej tablicy w uniwersytecie. — Minister przyrzekł sprawę tę zbadać.

P. hr. A. Wodzicki przedkłada petycję powiatu krakowskiego w sprawie podwyższenia wałów ochronnych nad Wisłą o 1 m. 80 cm. Krakowowi grozi znów powódź z powodu zbyt niskich wałów. Wywody p. Wodzickiego poparli pp. Wojtyga i Bobrzyński, który domaga się, aby rząd wziął na siebie regulację rzek granicznych.

Minister dr. Piętak odpowiada, że aktów sprawy podwyższenia wałów nie ma w ministerstwie, lecz znajdują się jeszcze w namiestnictwie lwowskiem. Minister omawia dalej kwestję, poruszoną przez p. dra Bobrzyńskiego.

P. Danielak prosi o wyjaśnienie co do stanu budowy kanałów i regulacji rzek. Emigracja ludności znów przybrała wielkie rozmiary, albowiem nie ma w kraju pracy i chleba. Lud szuka zarobku poza granicami kraju, a o budowie kanałów i regulacji rzek nic nie słychać. Ponieważ Koło polskie tym razem tylko przez krótki czas będzie w Wiedniu, przeto mowca prosi, aby sprawę tę bardzo ważną postawiono na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Koła.

Wywody te poparł p. Petelenz, poczem wniosek dra Daniela uchwalono.

P. dr. Binder zapytuje dla Piętaka o sprawę o odszkodowania miast Białej i Krakowa za budowę zakładów kontumacyjnych.

Dr. Piętak odpowiada, że kasy rządowe są wyczerpane i że rząd usunął z preliminarza budżetowego wszystkie nowe wydatki z powodu braku budżetu, uchwalonego przez parlament.

P. dr. Binder wnosi, aby dyskusję nad odpowiedzią dra Piętaka przeprowadzono na najbliższem posiedzeniu Koła.

P. dr. Danielak podnosi konieczność budowy nowych szkół w Nowym Targu i Żywcu.

Na tem obrady zakończono.

Sytuacja.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. (Tel. wł.) Komitet wykonawczy stronnictw niemieckich udał się wczoraj popołudniu do prezydenta gabinetu dra Koerbera, celem zasięgnięcia u niego informacyj o sytuacji politycznej. Reprezentanci niemieccy podnieśli skargę z powodu zamianowania biskupa berneńskiego dra Bauera arcybiskupem ołomunieckim, gdyż zarzucają mu nieprzychylne stanowisko wobec Niemców.

Dr. Koerber wziął ks. Bauera w obronę i podniósł, iż w sprawie tej nic już zrobić nie może, gdyż nominacja jest już dokonana.

Na zapytanie, czy rząd nosi się z zamiarem rychłego odroczenia rady państwa, odpowiedział dr. Koerber, że rząd dotychczas jeszcze nie rozważał nad terminem odroczenia rady państwa. Gdyby parlament był bezczynnym nadal, to rząd musiałby się zastanowić nad terminem odroczenia, gdyby jednak parlament dowiódł, iż może pracować normalnie, wtedy sesja będzie trwała dalej, nawet podczas obrad sesji delegacyjnej. Dalej wyraził dr. Koerber żywe zadowolenie z tego, że akcja ugodowa między Niemcami a Czechami znów jest w toku, oświadczył, że ze swej srony gotów jest poprzeć akcję tę wszelkiemi siłami, że chętnie, jeśli stronnictwa tego zażądają, dostarczy im całego zebranego dotychczas przez rząd materjału.

Zapytany o zmianę regulaminu, oświadczył dr. Koerber, że rząd chętnie zgodzi się na obrady nad zmianą regulaminu, jeśli stronnictwa tego sobie życzą.

Wiedeń. (Tel. wł.) Klub młodoczeski odbył wczoraj naradę, na której powzięto prowizoryczne dyspozycje co do postępowania klubu.

Odbył również naradę wspólny komitet wykonawczy młodoczeski i kluby południowosłowiańskie. Obrad nie ukończono. Dalszy ciąg ich dzisiaj.

Praga. (Tel. wł.) Zwołane na dzień 24 bm. zgromadzenie czeskich mężów zaufania do Niemieckiego Brodu zostało odroczone.

Dyskusja polska w sejmie pruskim.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Berlin. W sejmie pruskim w dyskusji nad etatem komisji kolonizacyjnej zabrał głos p. Skarżyński i omawiając całą akcję komisji kolonizacyjnej, podniósł, iż właściwie zrobiła zupełne *fiasco*. O 40 hektarów ziemi więcej przeszło w ręce polskie, aniżeli odwrotnie. Przyczynę tego widzi mowca tylko w wielkiem obdłużeniu wielkiej własności niemieckiej, szczególnie zaś w obdłużeniu drobnych właścicieli, którzy nie mogli sobie inaczej poradzić, jak dobra swe rozparcelować i sprzedać je Polakom. Korzyść z akcji komisji kolonizacyjnej mają tylko protestanci. Obecnie stara się rząd nowymi środkami zabrać ziemię Polakom. Postępuje z Polakami tak, jak z Hererami, ale zapomina o tem, iż Polacy mają jeszcze broń duchową i muszą zwyciężyć.

P. Entzel-Wellnain protestuje przeciw mieszaniu akcji kolonizacyjnej z akcją protestantyzmu. Winę tego pomieszania pojęć ponosi stolica arcybiskupia w Poznaniu.

P. Mizerski wywodzi, iż jest faktem, że na ziemi, zakupionej przez komisję kolonizacyjną osiedlani są prawie sami protestanci, a bardzo mało katolików. Mowca wyraża zdziwienie, że minister nie dał odpowiedzi na przemówienie posła Skarżyńskiego, który dosadnie dowiódł, że cała akcja kolonizacyjna zrobiła zupełne *fiasco*.

P. Battenborn (centrum) krytykował działalność komisji kolonizacyjnej.

P. Armin (konserwatysta) podniósł, iż stronnictwo jego spodziewało się, że centrum po doświadczeniach, jakie odniosło na Śląsku górnym, w kwestji tej zbliży się do stronnictwa konserwatywnego, widząc w tem pożytek narodowy. Dalej mowca skarżył się, że ks. arcybiskup Stablewski jest nieżyczliwym dla akcji komisji kolonizacyjnej.

P. hr. Limburg-Stirum oświadcza, iż panowie z centrum powinni się już byli przekonać, że polskość a katolicyzm, to nie jedno i to samo. Chcemy — rzekł — działać przeciw Polakom, a nie przeciw katolicyzmowi. Panowie z centrum powinni to mieć przed oczyma i powinni robić co należy, aby unikać pomięszania pojęć polskości z katolicyzmem.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Pismo odręczne cesarza do hr. Tiszy.

Budapeszt. Diennik urzędowy ogłasza następujące pismo odręczne cesarza do hr. Tiszy.

Kochany hr. Tisza!

Z wybitnych postaci węgierskiej historji, jeszcze tylko zwłoki Franciszka Rakoczego II. spoczywają na obcej ziemi. Przeniesienie tych zwłok do ojczyzny nazwano niejednokrotnie ogólnem życzeniem narodu. Dzięki Opatrzności Bożej, przeciwieństwa i nieporozumienia, które przez całe wieki trwale ciężyły na naszych przodkach, są dziś tylko historycznem wspomnieniem o epoce, która już ostatecznie minęła. Zaufanie pomiędzy królem a narodem, pokojowe panowanie przywróconej konstytucji, wzbudza pomiędzy tronem a narodem harmonję, która jest podstawą wiernej, wspólnej, bratniej działalności. Bez goryczy możemy więc wszyscy wspominać epokę smutną, leżącą po za nami i otaczać pietyzmem osoby, które w ubiegłych wiekach odegrały przodowniczą rolę. Dlatego polecam Panu zająć się sprawą przewiezienia popiołów Franciszka Rakoczego i oczekuję w tej mierze Pańskich propozycji.

Wiedeń 18 kwietnia 1904.

Tisza, m. p. *Franciszek Józef*, m. p.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. W parlamencie niemieckim toczyła się wczoraj dalsza dyskusja nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych. Sekretarz stanu Richthofen podniósł, iż Anglja oświadczyła, że nie jest obowiązaną wynagradzać obywateli niemieckich za straty, poniesione przez nich podczas wojny w Afryce południowej, ale chcąc dać dowód swej dobrej woli wyraziła gotowość zapłacenia 11 procent zgłoszonej sumy.

Wobec skarg za złe obchodzenie się z poddanymi niemieckimi wyznania mojżeszowego w Rosji oświadczył Richthofen, że przy odnowieniu traktatów handlowych będzie starał się uzyskać ułatwienie w Rosji dla kupców żydowskich, będących obywatelami niemieckimi.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. W izbie gmin przedłożył kanclerz skarbu Chamberlain budżet, wykazujący niedobór za ub. r. rachunkowy w sumie 5,415.000 f. szt. Deficyt ten będzie pokryty z zapasów urzędu skarbowego. Na nowy rok proponowano wydatki w kwocie 142,880.000 f. szt., dochody 130,060.000 f. szt., niedobór więc wynosi 3,820.000 f. szt.

Sejm pruski.

Berlin. W izbie posłów sejmu pruskiego p. ks. Jażdżewski oświadczył, że nie zaniedbano nigdzie katolików niemieckich i nigdzie nie wypuszczeno z uwagi niemieckiej mniejszości. Na dobrej woli nam nie zbywa, ani władzom biskupim, ani proboszczom. Czynione tym władzom zarzuty, muszę jako nieusprawiedliwione odeprzeć. Arcybiskup nie powinien jednakże popierać dzieła politycznego osiedlania, gdyż straci zupełnie zaufanie katolików polskich. Co jednakże będzie możliwe, to się uczyni.

Następnie przyjęto omawiany budżet.

Opozycja w sejmie węgierskim.

Budapeszt. (Tel. wł.) Opozycja w sejmie węgierskim przygotowuje się do ostrej walki przeciw rządowi podczas dyskusji nad podwyższeniem listy cywilnej cesarza. Przeciw temu podwyższeniu wystąpi partja Kossutha, Ugroniści i dysydenci z partji ludowej.

Wyjazd cesarza do Budapesztu.

Wiedeń. Jak donosi tutejsza korespondencja lokalna, cesarz wyjedzie dnia 26 bm. na kilka tygodni do Budapesztu.

Księstwo Walji w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj o godzinie pół do 6-ej wieczorem przybyli tu na trzydniowy pobyt księstwo Walji. Na dworcu przybycia ich oczekiwali: cesarz i bawiący w Wiedniu arcyksiążęta. Powitanie było bardzo serdeczne. Następnie cesarz wsiadł do powozu z księciem Walji i pojechał do zamku cesarskiego, w drugim powozie jechała księżna Walji z damami dworu, a w dalszych powozach ich świta. W zamku cesarskim oczekiwali przybycia gości: arcyksiężniczki, hr. Gołuchowski i dygnitarze dworscy.

Deputacja pocztowców.

Wiedeń. (Tel. wł.) Deputacja urzędników poczt wiejskich w całem państwie, w skład której wchodził z Galicji p. Emanuel Dültz, była wczoraj u ministra handlu, szefa sekcji Neubauera, posłów Dulęby i Giżowskiego, z prośbą o polepszenie płac i uregulowanie stosunków. Posłowie przyrzekli deputacji poparcie jej życzeń, minister handlu zaś uznał słuszność przedłożonych mu życzeń, ale wskazał niekorzystny stan budżetu.

Nowe kopalnie nafty.

Waszyngton. (Tel. wł.) Podług doniesienia do departamentn państwa, wykryto koło Azun, w rzeczypospolitej dominikańskiej, ogromne źródła nafty, o wiele obfitsze, aniżeli istniejące dotychczas. Syndykat amerykański zapewnił sobie koncesję na 220.000 akrów nowego terenu naftowego. Obliczają, ze źródła te dają dziś 300 beczek dziennie, a przy zastosowaniu nowoczesnych środków wydawać będą do 2500 beczek dziennie.

Szkoła marynarki w Pekinie.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki dowiadują się, że rząd chiński założył w Pekinie pod kierownictwem byłego oficera marynarki angielskiej, szkołę dla wykształcenia oficerów marynarki.

Próby z łodziami podwodnemi.

Berlin. (Tel. wł.) W Kilonii przeprowadzono próby z łodziami podwodnemi nowej konstrukcji. Próby te miały wypaść dobrze, tak, że zarząd marynarki poczyni liczne zamówienia tych nowych łodzi.

Kronika z ostatniej chwili.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Wiedeń. (Tel). Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę kolegjum profesorów uniwersytetu krakowskiego, dopuszczającą prowizorycznego nauczyciela przy gimnazjum państwowem w Podgórzu dra Tadeusza Sinko jako docenta prywatnego dla filologji klasycznej do wykładów na wydziale filozoficznym uniwersytetu Jagiellońskiego.

Cholera. Stambuł. (Tel.) W miejscowości Smara nad Eufratem wybuchła cholera.

Lawina. Brugg (w Szwajcarji). (Tel.) Nadeszła wiadomość, że we wsi Gengiels (w kantonie Wallis) 20 osób i 5 domów zasypała lawina. Szczegółów na razie brak.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń**. W tym tygodniu będzie wręczonem podanie o koncesję dla Towarzystwa akcyjnego eksportu nafty.

— **Gal. akc. Bank hipoteczny.** Bilans uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego za rok 1903 wykazuje zysk w kwocie 1,927.229 koron. Po strąceniu odpisów w kwocie 384.505 koron, rezerwy na straty w kwocie 100.000 k., dalej po zasileniu funduszu zapasowego nadzwyczajnego kwotą 40.000 k., wreszcie po wydzieleniu statutami ustanowionych tantjem w kwocie 117.119 k., okazuje się oprocentowanie kapitału akcyjnego po siedm i pół od sta, to jest po 30 koron od akcji. Na rachunek tego wypłacono już za kupon styczniowy 1904 po 20 koron, zaś na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów, mającem się odbyć dnia 26 kwietnia rb., przedstawi rada nadzorcza wniosek na wypłatę kuponu lipcowego 1904 po 10 koron od każdej akcji.

— **Wiedeń** 19 kwietnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 297·—, Austr. zakł. kred. z oblig. p. z r. 1889 3 proc. 295·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 273 —, Pożyczka serbska prem. po 100 r. . proc. 89·—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·25 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 466 —, Clary 40 zł. m. k. 162·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·— Pożyczka m. Lubiany 41. zł. 68·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow 5 zł. 29 — [illegible] fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka [illegible]burska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131 25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504·

— **Berlin** 19 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·25 Staatsbahn 137 60, Disconto Comandit 182 50, Berliński Towarz. handl. 151 —, Laura 239·40 [illegible] 190·25 Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 87 40, Kolej Meridionalna 143 —, Losy tureckie 130·—, [illegible] —·—, „Harpener" kopalnie węgla 196 —, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Kolej [illegible] —·—, Lombardy 14·—, Kolej [illegible] 102 90 Niemiecki bank narodowy 119 —, Kanada Profered 116·90, Akcje żeglugi hamburskiej 107·10. Warszawa krótkie (Kurs Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 235·—.

— **Berlin** 19 kwietnia. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—

— **Frankfurt** 19 kwietnia. Austrjackie kredyty 201·30, Kolej państw. —·—, Disconto 182·60, Laura —·—.

— **Paryż** 19 kwietnia. 4 procentowa renta 97 50, mąka 28 40

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 kwietnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. J. Konarski z Grochowic. Hr. M Sobańska i hr. P. Czosnowski z Podola ros. T. Sławiński z Wiednia. E. Kozicki z Dorohowa. J. Lumpp z Sambora. B. Stahlberger z Łącka. K. Horodyski z Żabińca. A. Compes z Düsseldorfu. M. Kieszkowska z Sambora. J. Opidowicz z Sanoka. E. ks. Wanio z Załanowa. A. Schaller z Lyonu. J. Leszczyńska z Borek małych. E. Tworkowska z Koweniża. E. Adolphs z Düsseldorfu. F. Reillinger z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. W. Barański z Łukawicy. F. Jańskij z Mostów. A. Zachar ze Storożyniec. A. Gröshenig z Czerniowiec. S. Kędzierski z Mereszczowa. J. Madeyski z Gajów. J. Palkisch z Wiednia. S. Fuchs z Białej. W. Freund ze Stanisławowa. Z. Schnepp z Wiednia. S. Stein z Frankfurtu n. M. Z. Lewakowski z Drohobycza. Dr. A. Gałuszka ze Lwowa.

†
Reinhold Pinder

król. pruski rotmistrz w st. sp. przedsiębiorca kopalni nafty,

zmarł w 65 roku życia w Morawskiej Ostrawie.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 19 kwietnia 1904 roku w Igló na Węgrzech.

447

†
Kornel Suchodolski

właściciel dóbr

po długiej i ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, usnął w Panu dnia 19-go kwietnia 1904.

Eksportacja zwłok z domu l. 26 przy ulicy Mickiewicza do kościoła **św. Marji Magdaleny** a następnie na cmentarz Łyczakowski odbędzie się we czwartek dnia 21 b. m. o godzinie 10-tej rano o czem, prosząc o modlitwy, w smutku pogrążona wdowa uwiadamia.

Lwów, dnia 19 kwietnia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†
Walenty Walery Zajączkowski

emerytowany c. i k. kapitan wojsk austr.

po długich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 19 kwietnia 1904 r. o godzinie 3-ciej rano, przeżywszy lat 57.

W smutku pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we czwartek dnia 21 kwietnia b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Kurkowej l. 23.

Lwów, dnia 19 kwietnia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†
Anna Mauder

z domu Graf

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 18 kwietnia 1904 r. przeżywszy lat 66.

Pogrzeb odbędzie się w Zadwórzu, we środę dnia 20-go kwietnia b. r. o godzinie 4 po południu, na który w smutku pozostali krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 19 kwietnia 1904.

„Concordia". A. Kurkowski.

†
Wanda Karpowiczówna

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła w Lipicy dolnej dnia 18 kwietnia 1904 r.

W głębokim smutku pogrążony ojciec i siostry zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we środę dnia 20 kwietnia b. r. o godzinie 3 po południu w Lipicy dolnej na cmentarz miejscowy.

Lipica dolna, 19 kwietnia 1904.

„Stella" K. Słotołowicza Wałowa 11.

†
Roman Gdula

monter

zmarł po długiej a ciężkiej słabości, dnia 19 kwietnia b. r. zaopatrzony św. Sakramentami, w 36 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 20 kwietnia br. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 19 kwietnia 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†
Wawrzyniec Kamień

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 18-go kwietnia 1904 r., przeżywszy lat 50.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 20-go kwietnia b. r. o godzinie 5 popołudniu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Piekarskiej l. 52, na cmentarz Łyczakowski, na którą w żalu pogrążona żona z dziećmi krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 20 kwietnia 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(8)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

„Jakiż straszny niepokój będzie udziałem moich dni i nocy.

„Oh! błagam, pielęgnuj go, ocal, w nagrodę całej miłości jaką mam dla ciebie.

„Boże! czemu nie jestem twoim mężem, czemu nie mam prawa, jak tamten, sprowadzić cię do siebie, nie opuszczać nigdy mojego syna i ciebie!

„Przysięgam, że pomimo armji nieprzyjacielskiej, opasującej żelazną obręczą miasto, uwiódłbym cię, wyrwał z tego wielkiego Paryża, w którym brakuje jednocześnie chleba i powietrza i ocaliłbym mojego syna“...

List na cztery strony ciągnął się w tym sensie, w każdym zwrocie brzmiała namiętność głęboka, wielka, wybuchy serca, przysięgi czułości podzielanej.

Podpisany był tylko początkowemi literami imienia i nazwiska i dziwaczną pieczątką.

A hrabia de Presles pożerał te wiersze, na których zdawało mu się, hańba jego utwierdzała się za każdem słowem.

Jednocześnie wspomnienia przychodziły do jego mózgu rozgorączkowanego.

Niektóre szczegóły zapomniane, okoliczności przeszłe niespostrzeżenie przedtem, stawały teraz w pamięci z dokładnością okrutną, jak rzeczy dawno pogrzebane, które powstają z grobu.

Czyż w roku 1869 nie wyjechał w dość długą podróż, zostawiając swoją ukochaną Renatę i małego Janka w Loiret, w tym starym zamku Coligny, którym szczyciło się małe miasteczko Chatillon-sur-Loing, a który siostra jego Diana de Changis, zostawszy żoną pana Doltairr, kazała wspaniale odrestaurować?

Przyjmowano tam liczne i bardzo eleganckie towarzystwo; przypomniał sobie, że po jego powrocie Diana przy nim żartowała z Renaty i prześladowała ją świetnym porucznikiem od huzarów, panem de Saint-Meran, wspólnym znajomym.

Z tego powodu nawet hrabina de Presles wydała się zaambarasowaną, a on, jej mąż, nie mógł się powstrzymać od badania jej wieczorem.

Renata odpowiedziała mu czemś banalnem, wytłómaczyła to obyczajem uprawiania flirtu przez oficerów, flirtu, który trzeba było znosić pobłażliwie, aby nie uchodzić za prafajankę.

Wreszcie, znała od dawna pana de Saint-Meran; kiedyś starał się o nią.

A że mąż nie przestawał badać, rzuciła mu się na szyję, zamykając usta długim i czułym pocałunkiem, który lepiej go przekonał, niż najsilniejsze argumenty.

A w rzeczywistości — myślał teraz — wymknęła mu się, usypiając w ten sposób z chytrością kobiecą, pod gorącym pocałunkiem, nieufność jego i podejrzenia. *(C. d. n.)*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·28	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·56	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·55	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kosmawiny
—	5·20	Jaworowa
1·56	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	6·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·10	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kosmawiny

na dworzec „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	5·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow
3·16	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	6·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	
12·46	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·23	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·51	Jaworowa
—	9·23	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·25	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	3·30	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·43	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czadina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)

z dworca „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·07	Tarnopola, Potutor
2·14	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).